GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 91.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Kwietnia 1829 roku w Sobotę.

Giełda Warszawska dnia 3 Kwietnia 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	603	—	602	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	598	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	909	—	909	903
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	41	15	—	
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	179	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	491	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	625	—	—	-
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	103	—	102	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20		—	—
ditto stare. ważne .	19	24	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory.	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	606	—	604	—
Assygna. Ros. . . , . .	178	—	177	10
Bilety bankowe austrjackie.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, ...	87	5	87	

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	302	—	300	—
ditto ditto w partyach. .	300	—	299	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	36	—	35	—
ditto ditto za żołd. . .	—	—	—	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — Uwiadamia interessentów, iż w dniu 1 kwietnia r. b. w obecności komitetu właścicieli listów zastawnych odbyło się losowanie listów zastawnych które z nich funduszem umorzenia z bieżącego półrocza zapłaconemi być mają.

Wyciągnięto w ogóle.

Lit. A.	sztuk 21	na summę	złp.	420,000
— B.	— 104	—	—	520,000
— C.	— 545	—	—	545,000
— D.	— 253	—	—	126,500
— E.	— 675	—	—	135,000

sztuk 1,598 na summę złp. 1,746,500.

Fundusz umorzenia na półrocze bieżące wynosił złp. 1,743,351 gr. 17

z którego potrąca się za dopłacenie 1 właścicielowi listu zastawnego lit. B. Nro 62,703 w przeszłém półroczu wylosowanego. 1,470 gr. 15.

Pozostało zatém na fundusz umorzenia bieżącego półrocza złp. 1,741,881 gr. 2 Że zaś jak wyżej wylosowano złp. 1,746,500. Przeto na list ostatnim ciągiem wylosowany lit. B. Nro 3,352 zabrakło funduszu na złp. 4,618 gr. 28 które będą zapłacone z funduszu umorzenia przyszłego półrocza.

Wykaz szczegółowy listów zastawnych wylosowanych do niniejszéj odezwy dołącza się. — W Warszawie d. 2 kwietnia 1829 r.

— Postanowieniem rady administracyjnéj król. z dnia 31 marca r. b. przeniesieni JPP. Ludwik Krzyżanowski z sędziego trybunału cyw. woje. lubelskiego na sędziego trybunału mazowieckiego, a Jerzy Karczewski sędzia trybunału kaliskiego przeniesiony do trybunału lubelskiego.

— Rada administracyjna król. pol. na przełożenie kommissji rządowéj wojny i po wysłuchaniu ogólnego zgromadzenia rady stanu, postanowiła zająć na użytek publiczny possesje pod Nrem 148 do starozakonnéj Fajgi Londeryn; pod Nrem 149 do starozakonnego Dawida Gortler i pod Nrem 150 do starozakonnego Sztrek należące, przy ulicy Lubelskiéj w twierdzy Zamościu położone, dla uformowania placu przed bramą lubelską i więzieniem cywilném dla odbywania popisów wojskowych, i wykonanie postanowienia swego kommissji rządowéj wojny poleciła.

— W fabryce czerkasów przy ulicy Bonifraterskiéj pod Nrem 2172, od lat sześciu exystującéj i znacznie w wielu szczegółach wydoskonalonéj, znajdują się do nabycia za cenę jak najumiarkowańszą, chustki damskie rozmaitéj wielkości i koloru; czerkasy gładkie i w paski w niczém zagranicznym nie ustępujące, pończochy damskie, oraz inne tego rodzaju wyroby krajowe.

— *Gościnne role P. Nowakowskiego.* — Publiczność nasza zrażona zapewne niepowodzeniem wielu artystów dramatycznych prowincjonalnych, nie zbyt licznie zgromadziła się na przedwczorajszą reprezentacją, w któréj P. Nowakowski wykonał dwie gościnne role. Lecz przyznać potrzeba, że między temi widzami najwięcéj było znawców; tych zaś nie same widowisko, ale raczéj głośna reputacja talentu P. Nowakowskiego zwabiła do teatru. Przetoż z tém większą pewnością polegać można na zdaniu publiczności, z właściwych sędziów złożonéj, która liczne-

mi oklaskami i wywołaniem oddała cześć należącą się znamienitéj, charakterystycznéj grze tego sztukmistrza. A lubo role wykonane przez P. Nowakowskiego nie nastręczyły mu jeszcze sposobności rozwinienia wszystkich zalet i całéj mocy talentu swego; śmiało jednak rzec można, że on piérwszy z pomiędzy artystów dramatycznych nie tylko lwowskiego teatru, ale i innych prowincjonalnych cieszyć się i szczycić będzie świetném i niezaprzeczoném powodzeniem na scenie stołecznéj. Naturalność, łatwość, i pewność będąca skutkiem uczucia własnéj zdolności, organ przyjemny i giętki, oto są zalety, które szczególniéj w roli poważnego Polaka zjednały P. Nowakowskiemu najzasłużeńsze pochwały.

— *Wielmożny Mości Redaktorze!* — Przed dwoma czy trzema laty, zdarzył się w Warszawie śmieszny przypadek: Pewien dziennikarz pochwalił czy zganił (bo tego już nie pomnę) w gazecie swojéj, jednę z aktorek teatru tutéjszego, ale cudzemi słowy i nie swojém zdaniem; użył bowiem do téj krytyki artykułu drukowanego przed trzydziestu laty w jakimś żurnalu francuzkim, z powodu téjże saméj sztuki wystawionéj w Paryżu. Poodmieniał tylko nazwiska aktorów i aktorek, dorobił wstęp i ucią- wszy ogon artykułowi recenzenta francuzkiego, przełożył go na język polski słowo w słowo, nie bez licznych gallicyzmów. Drugi recenzent w stolicy naszéj, zwietrzywszy do razu ten plagiat uczonego krytyka polskiéj sceny, (!!) wyświecił tę całę rzecz przed publicznością, wymienił imie i dzieło autora francuzkiego, wymienił nawet stronnicę i t. d. Publiczność śmiała się dowoli. Bo też to nieopospolite zdarzenie i nie lada koncept, chwalić aktorki warszawskiego teatru słowami recenzentów francuzkich, którzy od lat trzydziestu spoczywają w grobie. Żeby tedy podobną pociechę znowu sprawić publiczności, racz WMPan ogłosić świéży przykład téj literackiéj skubaniny, którą postrzegłem w artykule o Krogulskim umieszczonym w onegdajszym numerze gazety WPana. Autor tego artykułu o koncercie Krogulskiego chwali, uwielbia Moszelesa, wyrażeniami żywcem wziętemi z doniesień o koncertach Lipińskiego, umieszczonych w Gazecie Polskiéj. I tak np. *»w adaziu i rondzie przemaga charakter serio, podniesiony do kolosalności».* Daléj mówi jakoby Moszeles albo Krogulski był *»wtajemniczony w misterstwo nadobnego kunsztu Euterpy».* A daléj jeszcze twierdzi o koncercie Moszelesa: że *»to dzieło jest owocem głębokiéj rozwagi i rozległych teoretycznych wiadomości».* Następnie zaś utrzymuje, *»że jest w tém dziele całość, a na téj całości metafizyczna cecha wyciśniona».* I wiele innych miejsc. Wszystko to WMPan sprawdzić możesz przeczytawszy artykuły o koncertach Lipińskiego. Ale P. krytyk zapomniał o tém, że co powiedziane było o kompozycji Lipińskiego, tego nie można słowo w słowo przystosować do Moszelesa. Bo rodzaje kompozycji tych dwóch artystów, wcale są różne i niepodobne do siebie. Wreszcie cóż powiedzą czytelnicy gazet warszawskich? Oto że recenzenci w stolicy, muszą miéć powszechne jakieś nicodmienne formuły i róty doniesień o koncertach, nakształt stereotypowych charakterów drukarskich, które stosują do wszystkich kompozytorów i wszystkich exekutorów, nieczyniąc żadnego braku! Naostatek zdaniem mojém, jakożkolwiek zasługuje na pochwałę talent młodego Krogulskiego, nie wypada jednak przesadzać, zostawując przecież coś do czasu, gdy ten młodzieniec dojdzie do dojrzalszego wieku i dostatniéj jeszcze talent swój rozwinie. Racz WCPan Mości Redaktorze, udzielić tych uwag czytelnikom swoim. — Prenumerator i czytelnik Gazety Polskiéj.

— Otrzymaliśmy Prospekt na paryzkie wydanie dzieł Krasickiego i umieszczamy go dosłownie w całości w polskiém tłómaczeniu, tak jak go drukiem ogłosił P. Barbezat w Paryżu:—*Edycja paryzka Barbezata.* — *Dzieła Krasickiego w jednym tomie in-8o z portretem autora na stali rytym.* W Paryżu w drukarni J. Pinard, przy ulicy D'anjou-Dauphine, Nro 8.

PROSPEKT.

Wszyscy się na to zgadzają, że sztuka drukarska od czasu swego wynalezienia, przez półczwarta wieku nie uczyniła może takiego postępu jak w ostatnich latach: wierna bowiem swemu przeznaczeniu, nie może stać na jedném miejscu gdy wszystkie nauki i sztuki, którym służy, coraz wyżéj postępują, coraz więcéj się kształcą i nabywają doskonałości. Od rzeczyby było wyliczać tu różne wynalazki poczynione w téj ważnéj części przemysłu; atoli stósownie będzie, owszem sądzę że powinnością jest moją, zwrócić piérwéj uwagę czytelnika na jeden z tych wynalazków, nim o przedsięwzięciu mojém coś powiem.

Ktokolwiek zastanowił się nad używanym od wieków sposobem ogłaszania dzieł, nie może zaprzeczyć że format ich i objętość, jest jedną z najgłówniejszych przeszkód dla drukujących i xięgarzy. Tak nazwane folijały, kwartanty, i wielotomowe dzieła nieprzeliczone mają niedogodności, a z nich główniejszą jest bezwątpienia kosztowność, druk bowiem takiego dzieła potrzebuje znacznéj ilości papieru, ciężar zaś i objętość przymusza przedsiębierców do stanowienia wysokiéj ceny xięgarskiéj. Niedogodność ta najwięcéj czuć się daje w ogłaszaniu dzieł klassycznych, to jest takich, o których zaletach już wyrzeczony wyrok potomności stał się nieodzownym, a które tém samém najwięcéj bywają upowszechniane, ponieważ noszą na sobie właściwą cechę narodu, ponieważ służą za wzór dla późniejszych pisarzy, i są już to źródłem czystości języka, już pewnym rodzajem ogniska światła, szczególniéj dla kształcących się nowych pokoleń.

Francuzi i Anglicy, stojący na czele wszystkich ucywilizowanych narodów, i na ten przedmiot zwrócili uwagę. Od kilku lat w Paryżu i w Londynie dzieła klassycznych autorów wychodzą w jak najmniejszéj objętości, tak, że dzisiaj można miéć w kilku tomach to, co dawniéj w kilkuset było drukowane. Dosyć przytoczyć za przykład, że wszystkie dzieła Woltera, zwykle do stu tomów wynoszące, wydano we trzech tomach in-8o; wszystkie dzieła Jana-Jakóba Rousseau w jednym tomie tegoż formatu; podobnie dzieła Montesquiego, Moliera, La Fontaina, Corneilla, Racina, Schakespeara, Lorda Byrona, Waltera Scotta, i t. d.

Korzyści z takich edycji są nader liczne, a szczególniéj, że w kilku tomach małéj objętości, można miéć pod ręką to coby wymagało zbyt wiele miejsca i kosztownéj oprawy, powtóre, że taniość nadzwyczajna czyni takie edycje łatwemi do nabycia, wreszcie że można z sobą wozić całe bibljoteki i przesyłać je pocztą lub drogą xięgarską za najmniejszą cenę.

Wynalazek ten we wszystkich oświeceńszych krajach zasłużył na największe pochwały: pochwaliła go i Polska, ale żaden typograf tego kraju nie odważył się na podobne przedsięwzięcie; ponieważ fabryki polskie papieru nie są

jeszcze doskonałe, a sprowadzenie meterjału z zagranicy bez miaryby powiększyło koszta: papier zaś do takich edycji powinien być najdoskonalszy.

Czego więc żaden xięgarz polski niezrobił to ja uskuteczniam, daję początek i wzór do naśladowania. Najważniejszą do tego pobudką jest mój szacunek dla szlachetnego narodu, ozdoby Sławian, kochającego z zapałem równie cnotę, sławę, jak nauki. Szczęśliwym się nazwę, jeśli Polacy nie będą obojętni na moję ofiarę, i umieszczą mnie w rzędzie cudzoziemców szczérze dbających o ich sławę naukową. Wiem że liczba takich cudzoziemców jest mała, bo na nieszczęście język polski jest prawie wcale nieznajomy w innych ucywilizowanych krajach Europy; wszakże dzieła Krasickiego są od tego wyjęte: jego Bajki, Myszeis, historja na dwie xięgi podzielona i Doświadczyński, już są na język francuzki przetłómaczone, a ja jestem w rzędzie licznych wielbicieli tego autora; lubo wiem że nigdy tłómaczenie wyrównać nie może oryginałowi, zwłaszcza z tak bogatego języka jakim jest polski.

W téj myśli zacząłem już drukować wszystkie dzieła Krasickiego w jednym tomie in-8o, mniejszéj objętości jak jest słownik łacińsko-polski X. Bobrowskiego ogłoszony w Wilnie u Zawadzkiego 1822 roku. Umyślnie na ten koniec kazałem odlać nowe czcionki w gisserni P. Pinard, typografa królewskiego, którego europejska sława zdaje się nic do żądania nie zostawiać pod względem czystości i piękności druku. Korrekta będzie jak najstaranniejsza, chcę bowiem i w téj mierze emulować z polskimi typografami. Co się zaś tyczy ceny, dowiaduję się z katalogów xięgarskich że dawne edycje dzieł Krasickiego sprzedawały się w Warszawie po 50 do 60 złotych. Ja na moję bez porównania kosztowniejszą i piękniejszą, ustanawiam 35 franków czyli 56 złotych polskich. A ponieważ, jak wiadomo każdemu, do handlu xięgarskiego odstępuje się zwykle znaczny procent, więc PP. xięgarze polscy nie wiele będą musieli podwyższyć nad cenę paryzką, tym bardziéj, że koszta transportu jednego tomu bardzo będą małe. Z tego tedy powodu jestem pewny, że dzieło to za taką samę, albo mało wyższą cenę będzie się przedawało w Polsce, jak dawne dziesięciotomowe wydania.

Słuszny poniekąd czynią zarzut edycjom dzieł wielkich w jednym tomie ogłaszanych: że są zbyt drobnemi literami drukowane, że utrudzają czytelnika, i że dogodne są raczéj dla osób znających już autora, niż dla tych którzy go chcą czytać od początku do końca. Wszakże ten zarzut do mojéj edycji stosować się nie może, bo kiedy dzieła Jana-Jakóba Rousseau (których jest blizko 30 takich tomów jak każdy tom Krasickiego dawnych wydań) wymagają bardzo drobnego druku żeby się mogły w jednym tomie pomieścić; ja, tylko z dziesięciu robiąc tom jeden, mogę użyć bujniejszego nie równie i wyraźniejszego druku. A jeżeli czytelnik i na to jeszcze wzgląd miéć zechce, że papier używany do takich edycji jest bardzo cienki, czysty i nieprzebijający, a razem mocny i dychtowny, że litery na nim jak najwyraźniéj się odbijają, że te litery są prawie takiéj wielkości jak w edycji wileńskiéj na ordynaryjnym rossyjskim papierze, jestem pewny że uzna moję edycją za równie piękną jak wygodną i do podręcznego użycia i do ciągłego czytania.

Nie mogę zataić że to piérwsze w swoim rodzaju przedsięwzięcie naraziło mnie na znaczne wydatki, lecz choć ryzyko jest wielkie, sądzę że wyjdę na mojém; a byleby mnie ta nadzieja niezawiodła, byleby mi koszta przynajmniéj druku zwróciły się, pomyślę o innych dziełach literatury polskiéj: sięgnę może do złotego wieku Zygmuntów, przedrukuję autorów równie rzadkich jak ważnych już to pod względem przedmiotów które traktowali, już pod względem języka. Oczekują na to oddawna z nowszych pisarzów: Czacki, Naruszewicz, z dawniejszych: Niesiecki (ale bez dodatków), różni historycy, Petrycy, Modrzewski, dwaj bracia Jana Kochanowskiego, i tylu innych których dzieł już nigdzie dostać nie można, lub którzy dla swéj rzadkości ledwie w niektórych bibljotekach są znani, zamiast coby mieli być w ręku każdego miłośnika rzeczy ojczystych: podobni do zakopanych skarbów z których tylko posiadacz się cieszy ze szkodą publiczną, kiedy puszczone w obieg możeby wielokrotne przyniosły korzyści. Im więcéj takich dzieł będę drukował, tym nabycie ich uczynię dla każdego łatwiejszém; chcę bowiem aby moje edycje były razem najtańsze, najpiękniejsze i najpoprawniejsze: a drukować nie będę jeśli się przekonam że publiczność polska niezechce być wyrozumiałą na usługę, którą, jakem powiedział, powodowany raczéj szacunkiem dla narodu niż chęcią zysku, chcę jéj ofiarować.

Wreszcie w wyborze dzieł szczególniéj chcę mieć na uwadze, aby takie tylko szły pod prasę które już były w Polsce za pozwoleniem zwierzchności drukowane, lub które przez wzgląd na swą starożytną powagę nie ulegają tego rodzaju krytyce. Pisałem w Paryżu 23 lutego 1829.

J. *Barbezat.*

— *Dokończenie wypisu dzieł z xięgarni Fr. Pfaff*, wyprzedać *się mających po zniżonej cenie.*

Leonhardis, Abhandlung über ländliche Gebäude zamiast	fl. 48	tylko	24
Meidingers, französische Gramatik	6	—	4
Schmids, russisch deutsch Wörterbuch	12	—	8
Strombeks, Gerichtsordnung d. Preuss. Staaten 1 T.	12	—	8
Zipper, Anweisung zur Schlosserarbeit 3 T.	27	—	18
Pölitz Bruchstüke, T. 3 i 4	14	—	9
Clarissa harlowe by Richardson 8 T.	40	—	27
Paradise lost 1 tom	6	—	4
Works of Moore 6 tom	60	—	40
Shakespeare with notes by Johnson etc. Steevens 23 T.	138	—	92

— Dziś ciepła stopni 1.

ROSSJA. — Ręka czasu, która wywróciła tyle pomników przemysłu handlowego w Taurydzie, pochodzących z końca wieku XIV, oszczędziła tam drzewo oliwne, które według wszelkiego podobieństwa w téj saméj epoce przywiezione było z brzegów Ligurji i które rozmnażał lud przemysłny na brzegach południowych Krymu. Tatarzy wypędziwszy Genueńczyków, nie umieli ocenić wartości tego drzewa i zaniedbali starań około niego. Tak więc blisko przez 3 wieki wegetowały drzewa oliwne w Krymie, zupełnie zapomniane, aż nareszcie kilku właścicieli nowoosiadłych zwróciło na nie uwagę. Zajęto się rozmnażaniem tak pożytecznych drzew, i ani wątpić, że z czasem ta gałęź przemysłu wiejskiego pomnoży interesujące własności téj krainy. Gazeta odeska zachęca do staranněj uprawy, która nawet klimat przemaga, i któréj oliwy genueńskie pod tą samą strefą zbierane, a znane pod nazwiskiem prowanckich, winny są znaną w świecie dobroć.

— Spółubieganie się fabrykantów sukna w Polsce, podług rapportu ministra skarbu, przyczyniło się do zmniéjszenia odbytu sukien z fabryk rossyjskich. Z tegoż rap-

portu dowiadujemy się, że żydom handlującym pozwolono przybywać do Moskwy pod pewnemi warunkami.

ANGLJA — *Z Londynu, dnia* 20 *marca.* — Nowo nawrócony stronnik emancypacji wyznał na jednem z ostatnich posiedzeń izby niższéj, może przez poczciwą nieostrożność, że emannypacja, tylko do połowy sprawę katolicką załatwia, i że Irlandja, dopóty się nie uspokoi, dopóki tamtejsze duchowieństwo angielskie nie utraci na rzecz katolickiego części swoich bogactw. Ile w tém prawdy, czas pokaże; ale przyjaciele emancypacji dobrze wiedząc, dla jakiéj przyczyny duchowieństwo stawia im opór, nie przypuszczają nic podobnego, owszem usiłują duchowieństwo przekonać, że massa katolików, rada, że jéj arystokracja dawne odzyskała prawa, zrzecze się odebrania bogatych intrat duchownych, chociaż wie, że one pochodzą po większéj części od jéj przodków. W rozumieniu wielu stronników emancypacji, nowy sprzymierzeniec Anglji, emancypowany Irlandczyk, będzie z tych powodów jéj nieprzyjacielem. W izbie wyższéj żądał niedawno lord Eldon, aby ministrowie przełożyli listę wszystkich katolików, którzy od pewnéj epoki złożyli przysięgę wierności i uznania następstwa tronu w osobach protestanckich członków rodziny panującéj. Chciał on tym sposobem dowieść, że wielu katolików umyślnie nie składa téj przysięgi, ale gdy mu powiedziano, że tylko przy obejmowaniu urzędu przysięgi takiéj żądają, i gdy wzajemnie lord Plunkett podobnéj listy protestantów zażądał, cofnął swój wniosek. Lord kanclerz naganił mu, że takiemi żądaniami działać chce na umysły publiczności, wielu bowiem rozumie, że król J. nie wiedział o rozciągłości bilu emancypacyjnego. Podobne utarczki wznawiały się kilkakrotnie, ale xiąże Welington położył im koniec, nowém oświadczeniem, że król J. jeszcze przed zagajeniem parlamentu cały bil widział i pochwalił. Nie przestał wszelako na tém xiąże Newcastle, ale wziąwszy z sobą kilka petycji, udał się do króla i jako par ofiarował mu swą radę. To dało powód oppozycji do rozgłaszania, że ministrowie króla złudzili i że monarcha odmówi sankcji bilowi emancypacyjnemu. Hrabia Grey ścisły przestrzegacz form parlamentowych, naganił surowo zabiegi, w których przeciwnicy i stronnicy emancypacji wpływać chcą na umysły członków izby, przytaczaniem woli króla J. Stary Cobbet postanowił nawracać arystokratów torysowskich na radykalistów i zapewnia ich, że będą mieli lud za sobą, jeśli zezwolą na pożądane oddawna zreformowanie izby niższéj. W tym celu, wykrzykuje w ostatnim numerze swego pisma *Register: Reforma albo Emancypacja!* Odczytano wprawdzie powtórnie w izbie niższéj obadwa bile, tyczące się katolików, wszelako upłynie może jeszcze tydzień na poprawkach i dodatkach do nich, zanim przełożone będą izbie wyższéj, gdzie znowu przynajmniéj 14 dni upłynie, zanim tam przejdą, a może zmiany w izbie wyższéj poczynione, wskażą potrzebę odesłania bilów na powrót izbie niższéj, zanim przełożone zostaną do sankcji królewskiéj. Spory parlamentowe przed odczytaniem powtórném trwały przez dwa wieczory, każdą razą aż do północy; z jednéj strony były to powiększéj części osobiste przymówki przeciw P. Peel i innym ministrom, oraz zwyczajne zarzuty czynione katolikom, twierdzenia, że emancypacja podkopuje konstytucję z r. 1688, nakoniec, że przypuszczenie katolików do używania praw politycznych, przeciwne jest przysiędze protestanckich członków parlamentowych, którzy tym sposobem wnijdą w koleżeństwo z ludźmi, których religji się wyrzekają. Główni mówcy z téj strony byli PP. Bankes, Knatchbull, Sadler i jeneralny prokurator Wethrell. Ostatni nie mógł się pohamować w wyrazach przeciw P. Peel i lordowi kanclerzowi; nazwał ich apostatami, bil rewolucyjnym, haniebnym, wzgardy godnym; oświadczył, że sam nie chciał skalać nim swoich rąk i dla tego wymówił się od układania go, nie przestaje być jednak jeneralnym prokuratorem, i życzy nim zostać. Innemi środkami uspokojenia Irlandji, tak ów prokurator, jak inni mówcy nie chcieli się zajmować, ale żądali bezwarunkowego odrzucenia bilu. Tylko P. Sadler, który napisał był dzieło o stanie Irlandji wdał się w roztrząsanie jéj położenia, i sądził, że można ją uspokoić, gdyby zmuszono tamtejszych panów do mieszkania w kraju, i do wspierania ubogich. Propozycje podobne, zaradzają w części złemu, a nie podają środka przeciw zniesieniu rozdziału mieszkańców na władzców i helotów. P. Knatchbull zezwalał nakoniec na przypuszczenie katolików do wszystkich urzędów; oprócz do urzędów ministra i członka parlamentowego. P. Peel w odpowiedzi na osobiste zarzuty, korzystał z téj powolności strony przeciwnéj i zapytał Pana Knatchbull, jakim sposobem tak nagle zmienił swój sposób myślenia i niebezpiecznéj w swojém rozumieniu sekcie odrazu, tak wiele praw przyznaje. Ze strony Pana Peel powiedzieli najlepsze mowy PP. Grant i Palmerston, obadwa Irlandczykowie. Piérwszy wykazał całą niesprawiedliwość i uciążliwość praw wyłączających, oraz niedorzeczność gardzenia ludźmi z powodu wyznania a zarazem żądania, aby majątki i krew ich były na usługi kraju i kościoła. Lord Palmerston dowodził, że emancypacja nie pomnoży potęgi katolików, ale ją utrzyma w prawnych szrankach, a gdyby kiedy pokusili się o wywrócenie kościoła protestanckiego, naówczas wszyscy protestanci zgodnie stawiliby im upór.

— Dwie petycje złożone dnia wczorajszego, jedna w izbie wyższéj, ze strony protestantów irlandzkich z 160,000 podpisów, druga w izbie niższéj ze strony miasta Londynu opatrzona 113,000 podpisów, były tak ciężkie i obszerne, iż dwaj ludzie każdą dźwigać musieli.

— Xiąże Kumberland nie przestaje jeszcze należéć do oppozycji, ale używa już wyrazów umiarkowańszych.

— W Edinburgu odbyło się zgromadzenie w duchu emancypacji. Mowa, jaką miał na niém doktor Chalmers, najsławniejszy predykant i literator szkocki, sprawiła w całym kraiu wielkie wrażenie.

— Xiąże Norfolk i mieszkający w Londynie Irlandczykowie katolicy, umyślili wystawić w Londynie kościół katedralny katolicki, jeśli bil emancypacyjny w prawo się zamieni. Miano już podpisać na budowę 200,000 f. s.

— W angielskich posiadłościach amerykańskich, zatrudniają się budową okrętów na wielką skalę. W dwóch ostatnich latach, wybudowano w Nowym Brunszwiku 42, w Nowéj Szkocji 15 okrętów.

— P. Catalani bawi teraz w Dublinie.

— Xiąże Lieven, hr. Potocki i xiąże Polignac mieli dnia 17 naradę z xięciem Welingtonem i hr. Aberdeen, poczém ostatni pracował sam z posłem francuzkim.

FRANCJA. — Bej tunetański odebrawszy od syna francuzkiego konsula jeneralnego zwyczajne przy zmianie konsula podarunki, wezwał go, aby wymienił podarunek;

którypy

któryby nawzajem mógł mu ofiarować. Szlachetny Francuz prosił zatém Beja, aby żyjących w kraju jego jeńców greckich wolnością obdarzył; jakoż zaraz nazajutrz spełniły się jego życzenia.

— Xiądz Gallard, pleban kościoła S. Magdaleny w Paryżu wyniesiony na godność biskupa w Mans, miał dnia 15 marca u króla posłuchanie i prosił aby mógł pozostać tylko plebanem. Król przychylił się do jego prośby.

HISZPANJA. — *Z Madrytu, dnia 12 marca.* — Infant Don Francisco de Paulo dawał d. 2 marca bal nader świetny dla 280 osób. Infant z małżonką i dziećmi ubrany był po wschodniemu.

— Dnia 3 przybył dwór do Madrytu, aby być świadkiem walki byków. Wypuszczono ich 8; jeden z nich natychmiast zabił trzy konie, inne raniły 9 koni, które w krótce z ran za szrankami teatru zdechły. Lud był niezkończenie uradowany. Kadrylle piesze i konne walczyły po rycersku i z odwagą niepospolitą. Amfiteatr, mogący pomieścić 13,000 widzów, był napełniony.

— Miasto Kadyx wywdzięczając się królowi za ogłoszenie jego wolności handlowéj, ofiarowało łożyć koszta na przeprawę 8000 wojska do Ameryki.

NIDERLANDY. — *Z Bruxelli dnia 22 marca.* — Towarzystwo *Nadzieja*, obchodziło d. 19 t. m. rocznicę swego założenia, pod przewodnictwem prezesa swojego xięcia Oranji. Xiąże Fryderyk jako wielki mistrz zakonu tego w królestwie, był na posiedzeniu obecny; wszystkich członków było 150, między którymi najznakomitsi kraju i miasta tutejszego obywatele.

— Ostatnie gazety jawańskie donoszą, że dwaj wodzowie powstańców poddali się rządowi niderlandzkiemu. Obadwa przybyli do Magellang ze swemi rodzinami.

— Kilku członków leodyjskich stanów złożyło pewną summę na wydanie xiążki podręcznéj politycznéj i administracyjnéj w 20,000 exemplarzy dla użytku i nauki wyborców. Podobne xiążki drukują także w innych częściach królestwa niderlandzkiego.

— Mennica niderlandzka wybiła od r. 1816 przeszło 108 miljonów złotéj monety.

SZWECJA. — *Z Sztokolmu dnia 17 marca.* — Xiężniczka Zofja Albertyna, siostra Gustawa III. króla, ostatnia z domu Wazów, umarła dnia dzisiejszego wieczorem w wieku życia lat 75.

TURCJA i GRECJA. — Donoszą z Patras pod d. 8 lutego: Lord kommissarz wysp jońskich P. Adams popłynął do Janiny, na naradę z nowym wielkim wezyrem Reszydem. Jenerał Ipsylanty wojuje ciągle w Liwadji i wkrótce będzie znowu stroną zaczepnie działającą; z powodu mrozów nie otrzymał jeszcze posiłków, które przeznaczone były do blokady Lepantu. Albańczykowie, składający załogę Lepantu zbuntowali się z powodu drogości chleba, i zagrozili nawet życiu paszy. Weli pasza przybył do Prewezy i sposobił się do wyprawy w celu zdania odsieczy oblężonemu przez Greków zamkowi Vonica. Tymczasem kapitan grecki Beneke zabrał w porcie Prewezy dwie tureckie szalupy kanonjerskie z 6 działami i 25 ludźmi, pomiędzy którymi znajdował się kapitan flotylli tureckiéj kapitan Hassan. Na morzu koło wyspy Kandji, zabrali Turcy kilka statków, na których się znajdowało wiele rodzin greckich, przed nimi szukających schronienia. Pomimo błagań i łez zatopili wszystkie te statki.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Przejażdżka w Prussach polskich list trzeci.
(Dokończenie).

W skarbcu nie wiele jeszcze starożytności pokazują. Najwspanialszym jego zabytkiem jest ów ołtarzyk Komtura Tiele, o którym ci w opisie Gniezna wzmiankę uczyniłem. Następca tronu pruskiego złożył go tutaj w upominku.

Krzyżacy mając do czynienia z dzikim bałwochwalczym narodem Prusaków, stawiali w najkorzystniéjszych punktach zamki, osadzając tam komturów, aby przez nie na wodzy niespokojne utrzymywali ludy. Mistrz krzyżacki Konrad z Tyrbergu r. 1274, w miéjscu gdzie leżała wieś Algern począł ten zamek budować. We dwa lata późniéj zupełnie ukończony został, pod nazwiskiem grodu Marji (Marienburg). Henryk z Wilnowy osiadł tu jako pierwszy komtur z konwentem, a wieś do rzędu miast wyniesiona roku 1280 murem opasaną została. Wzniesiono baszty, i inne umocowano stanowiska; do czego użyto materjału z rozwalonego zamku Zantyr, który leżał w tém miéjscu gdzie się Wisła z Nogatem rozdziela.

Roku 1300 W. Mistrz Zygfryd z Feichtwangen począł się mocno przykładać do powiększenia miasta, a r. 1309 opuściwszy Chełmno z całą kapitułą i dygnitarzami, uczynił wjazd do niego i od tego czasu stolicą zakonu zostało.

Odtąd zwrócił zakon widoki swoje na przeciwną stronę Wisły, i już nie o poganach myślał, których do wiary miał zmuszać, ale widocznie do powiększenia swojéj potęgi, ze szkodą chrześcijan swoich sąsiadów, całą obrócił staranność. Od Przemysława kujawskiego xiążęcia r. 1309 kupili kraj pomiędzy Wisłą a Nogatem leżący, a od margrabiego Brandenburskiego nabyli mniemane prawa do Gdańska, Tczewa i Swieca. Ale już oręż polski od dawna nabył praw do tych krain; nie mogli obojętnie Polacy patrzyć na wzmaganie się zakonu, który naturalnym dla nich stawał się nieprzyjacielem. Odtąd to zaczęły się owe ścierania i walki z Krzyżakami, które pozorną zgodą przerywane, odnawiały się ich niewiarą i gwałtami.

Chciwi na wszystkie strony rozszerzać panowanie swoje, poczęli niepokoić Litwę, która jeszcze bałwochwalczą była. Wzięty w niewolę Kiejstut xiąże Litwinów tu był trzymany, ale potrafił umknąć z więzienia. Tu przemieszkiwał Witold xiąże trocki, z całym swoim domem, kiedy Jagiełło bratu swemu Skirgielle oddał w rządy Litwę. Tu siostra jego Ryngala weszła w śluby małżeńskie z Henrykiem xięciem mazowieckim.

Ale też nie raz przypłacali Krzyżacy chciwość zaborów przez okropne klęski. Pod Płowcami krwawe zwycięztwo odniósł nad nimi Władysław Łokietek. Za Wincenty Kniprode zginęło im przez wielkie mrozy 60,000 ludzi. Za Konrada Walenrode okropnego pod Wilnem doznali zniszczenia, wraz ze sprzymierzonymi którzy się

do nich z Niemiec, Francji i Szkocji zbiegli. Ale najokropniejszą klęskę zadał im Władysław Jagiełło w bitwie pod Tannenbergiem r. 1410, położywszy trupem przeszło 600 kawalerów i do 50,000 wojska. Nakoniec za Kazimierza IVgo, po poddaniu się Pruss pod berło tego króla, 7 sierpnia r. 1460 pod Ludwikiem Erlichshausen mistrzem krzyżackim, miasto w imieniu polskiego króla zajęte, stolicą województwa malborskiego zostało. Stolicę zakonu przeniesiono do Królewca.

Elbląg jest miasto porządne, na wzór Gdańska zbudowane. Przepływa je rzeka Elbingen, nad którą liczne stoją składowe budynki. Pełno jest na rzece statków i ruch ludzi wielki. Od miasta przez pół mili ciągną się kanały do Nogatu. Temi to kanałami płynące statki z Wisły przybywały do Elbląga; przez co znacznie szkodzono handlowi Gdańska. Z Elbląga do Frauenburga przyjemną i górzystą jedzie się okolicą. Frauenburg był stolicą biskupstwa Warmińskiego. Kościół wielki, poważniejszéj jeszcze przez położenie nabiéra postawy. Leży na wyniosłéj górze. Pełno w nim grobów, między któremi Hozjusza i Kopernika. Całą pamiątką grobu tego wielkiego człowieka jest marmurowa miernéj wielkości tablica, dość w późnym czasie w mur wstawiona, na któréj łaciński napis, iż Kopernik był kanonikiem warmińskiéj katedry, i że kanonicy tę mu wystawili pamiątkę. Jest tu w mieście baszta, w któréj Kopernik założył hidrauliczną machinę do dźwigania wody na górę, gdzie był kościół i mieszkania xięży.

Opuściwszy Frauenburg jechaliśmy drogą zbyt nudną, bo z jednéj strony same niezyzne i nagie widzieliśmy okolice, z drugiéj posępną wodę Friszhafu. Wkrótce zniknęła z oczu ta odnoga, bo poczta zwróciła się do Braunsberga. To miasto leży nad Pasargą, dość porządnie zbudowane. Ma kolegjum pojezuickie i wielki kościół. Tu znaczna część mieszkańców polskim mówi językiem.

Im bardziéj droga ku Heiligenbeil idzie, tém jest nudniéjsza; bo nic smutniéjszego nad wodę Friszhafu. Żadnego tam życia nie ma, bo okręta wielkie w tę miałką nie wpływają odnogę. Mnóstwo tylko białych ptaków ją obsiada, które zapewne żywią się rybami i robakami morskiemi.

Miasteczko Heiligenbeil (święta siekierka) nazwisko swoje dostać miało z następującego powodu. Biskup jakiś nawracający tutéjszych Prusaków ściął dąb od nich czczony. Zabili go zato, a siekiera co życie ich bóstwu odebrała, za boga w miéjsce jego czczona była.

Brandenburg liche miasto, leży nad samem Friszhafem; dom pocztowy zaś wśród ruin krzyżackiego zamku. Mieszkańcy tych okolic zwani byli Pomczanie Natangi, kraj zaś aż poza Królewiec Samland.

Królewiec bardzo obszerne miasto; druga rezydencja królewska; jest smutne, bez ruchu, ulice ma krzywe, ciasne. Rzeka Pregel tworzy w mieście zabudowaną wyspę. Domy nie są wspaniałe, zwykle jednopiętrowe z ogrodami. Staw otoczony ogrodami, służy za miejsce przejażdzki wodnéj; na nim most jest drewniany. Zamek dawnych mistrzów krzyżackich, a późniéj xiążąt pruskich, nic odznaczającego nie ma. Ani jego budowa, ani wewnętrzne urządzenia na uwagę zasługiwać nie mogą chyba tak nazwana Sala moskiewska, któréj całą osobliwością jest nadzwyczajna długość.

Bursa drewniana stoi na pałach nad Preglą: zdaje się nie być dawną.

W kościele farnym są organy pięć tysięcy piszczałek mające. — Tu są także groby tych mistrzów krzyżackich, którzy przewodniczyli zakonowi od czasu zajęcia Malborga przez Polaków. Spoczywają tu także zwłoki niektórych pruskich xiążąt. Na środku w presbiterjum jest grobowiec Alberta margrabi brandeburskiego i wielkiego mistrza krzyżackiego, synowca Zygmunta I. On to, jak wiadomo, pierwszy położył węgielny kamień monarchji pruskiéj. Ufny w pokrewieństwo z Zygmuntem, zrzuca habit, żeni się, dostaje prawem lennėm w dziedzictwo Prussy po prawéj stronie Wisły, i toruje tym sposobem margrabiom brandeburskim drogę do zaokrąglenia państw swoich.

Królewiec otoczony jest zwyczajnym wałem. Niemożna go za nadmorskie uważać miasto. Żaden wielki okręt doń przypływać nie może, ale się zatrzymuje pod Piławą. Piława jest więc portem Królewca: leży na końcu półwyspu który od strony północno wschodniéj ciągnie się do owego co od strony zachodniéj Friszhaf utwarza, między obydwoma jest przesmyk morski. Zdaje się że jedno składały ciało, wodą morską przerwane. W Piławie znajduje się latarnia morska oświecająca przystań okrętów i Friszhaf.

Poczta konna z Gdańska krótszą do Królewca ma drogę, idzie bowiem przez lasy i piaski wzdłuż półwyspu, widząc z jednéj strony morze, z drugiéj odnogę morską, i przybywa do Piławy. Ta poczta idzie na miasto Fiszhausen przez rybaków zamieszkane, pamiętne śmiercią Sgo Wojciecha.

Za pierwszym Krzyżaków wstępem do Samlandji, pod dowództwem Krzysztofa Stangi Komtura z Christburga r. 1250 pobici zostali od pogan. Innocenty IV. Papież na prośbę zakonu ogłosił im krucjatę w pomoc. Wybrali się na nią Przemysław III czyli Ottokar król czeski, Otto długi margrabia brandenburski, wielu niemieckich xiążąt, biskupów, baronów, rycerzy. Pozabijano mężczyzn, a kobiéty, dzieci, bydło i dobytek zabrane poganom zostały. Utworzono biskupstwo Samlandzkie w Fiszhauzen, a Henryk kanonik z Berna w Morawji, pierwszym był biskupem. Grób jego jest w kościele starego miasta Królewca.

O mil pięć od Fiszhauzen, był las dębowy zwany Twangsta. Scięto dęby i na wzgórzu wystawiono drewniany zamek; w obwodzie jego stanął kościół i mieszkanie dla biskupa, opodal zaś inne mieszkania dla braci, dla osady i składów. Dał król prócz tego pieniądze na wystawę innych budynków i z swego wojska załogę. Roku 1255 zamek skończony został; powstało miasto, które na cześć Ottokara Königsberg (Królewskie) nazwano. Pierwszym komturem był Burhard z Hornhauzen. Kościół był S. Mikołajowi poświęcony, dziś nazywają go polskim. Powoli rosło miasto; lecz pod rządem korporacji krzyżackiéj nie mogło się w znaczne wznieść siły. Dopiéro po klęsce tanenberskiéj upokorzeni Krzyżacy, chcąc sobie mieszkańców ująć, zmniéjszyli surowość. Królewiec wszedł w związki z hanzeatyckiemi miastami, i odtąd w pomyślność kwitnął. Po zajęciu Malborga, stał się zakonu stolicą, a potém xiążąt pruskich.

Skończyłem opis mojéj przejażdki: nie wiele się z niéj dowiedziałeś; ja też dla tego jedynie napisałem o niéj, żeś tego po mnie żądał. — T. *Krępowiecki.*

— Wczoraj wyciągnięto z koła następujące Numera: 58. 57. 28. 46. 67.

TEATAR NAHODOWY. Dziś na pożegnanie Karól Rappo zwany *Rerkulesem* okaże najtrudniejsze doświadczenia. Poprzedzi komedja: *Oryginały.*